№ 251. Kraków, dnia 4 Listopada — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr. **80** c.	
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „	
Z przesyłką pocztową .	**2** „ — „	

Po Sejmie.

VII.

Kraków, *3 listopada.*

W poprzednich artykułach mówiliśmy o najważniejszych uchwałach Sejmu, o tych, które wprost zmierzały do celu, i w których reprezentacya kraju nie była dla braku kompetencyi zmuszoną posługiwać się ową sakramentalną, zwykle bezskuteczną formułką „Sejm wzywa rząd“. Takich spraw, które kompetencya Sejmu tylko zapomocą rezolucyj objąć może, niemałą ilość poruszono w tegorocznej sesyi. Z załatwionych najważniejszą jest niewątpliwie rezolucya, uchwalona na wniosek posła Madeyskiego, a odnosząca się do reformy postępowania sądowego w sprawach cywilnych. Jeżeli co, to fakt, wykryty wskutek wniesionej w Sejmie interpelacyi w sprawie licytacyjnego nabycia 219 morgów lasu gminnego za cenę 60 cent. w. a. — przekonać musi, że jest w procedurze naszej fałszywa podstawa, jest zasada mylna, skoro można do tak monstrualnych dojść rezultatów, i pod opieką i powagą prawa dopuścić do takiej piekielnej krzywdy. Po tym tak wymownym fakcie, po świetnem uzasadnieniu wniosku posła Madeyskiego, po sprawozdaniu o nim komisyi prawniczej — byłoby zbytecznem dowodzić wielkiej wniosku tego użyteczności i prawdziwej zasługi wnioskodawcy. Spokrewniony z tym przedmiotem był wniosek posła Tyszkiewicza przez Sejm w uchwałę zamieniony, a wzywający rząd do uwolnienia spadków do 500 złr. od opłat spadkowych. Szanowny wnioskodawca objął w tej sprawie spadek po mężu, którego brak oddawna w Sejmie silnie czuć się daje, który cofnął się zupełnie w zacisze domowe, a niegdyś bardzo wybitne stanowisko w publicznem naszem życiu zajmował. Na pierwszych Sejmach poseł Leszek Borkowski zwykł był potężną swoją wymową smagać podatek spadkowy w jego obecnej tak wstrętnej formie. Po nim sprawa ta usnęła była chwilowo — aż ją ponowił poseł Tyszkiewicz i z uznania godną wytrwałością co roku występuje z wnioskami w tym przedmiocie. Obecnie jest nadzieja choć częściowego zwycięstwa — w Wiedniu bowiem noszą się z projektem, żeby spadki do 1000 złr. od połowy dotychczasowej opłaty uwolnić. Wszakże po tylokrotnych uchwałach naszego Sejmu spodziewać się można, że wiedeńskie nasze poselstwo w myśl obowiązującej delegacyę zasady solidarności z Sejmem, energicznie i stanowczo upomni się o całkowite wykonanie uchwały Sejmu i uwolnienie zupełne od opłaty tych spadków, których wartość nie przewyższa 500 złr. Dla nich bowiem nawet do połowy zniżona opłata równa się konfiskacie całego majątku po kilku wypadkach śmierci.

Podobnie jak ten wniosek, tak i rezolucya uchwalona z inicyatywy posła Grocholskiego, a zmierzona przeciw wolności dzielenia gruntów, zmierzała do naprawy stosunków włościańskich. Nie możemy przyłączyć się do tych, którzy w tem upatrnją jakieś tendencyjne wstecznictwo — wierzymy, że zarówno wnioskodawca, jak i ci co z nim głosowali, czynili to w najlepszej chęci — ale sądzimy, że niewłaściwą obrali drogę. Nie można żadną miarą niepodzielności gruntów uważać jako antidotum przeciw tworzeniu się proletaryatu na wsi — przeciwnie, niepodzielność stworzy właściwy proletaryat, takich, co ani komory jednej ani jednego zagona ziemi swoim nazwać nie mogą — a którzy wobec nierozwiniętego u nas przemysłu w nierolniczych zajęciach środków do życia nie znajdą. Gdy zaś dodamy, że niepodzielność wprowadzona przed komasacyą, uwieczniłaby faktyczny monstrualny rozkład, do niedorzeczności dochodzące rozstrzelenie gruntów, do jednego właściciela należących, to możemy tylko wyrazić życzenie, aby w tym wypadku rezolucya sejmowa okazała się bezskuteczną.

Pomijamy kilka innych pomniejszego znaczenia rezolucyj, przez Sejm uchwalonych — a wspomniemy jeszcze słowo o sprawach niezałatwionych, które w dalszym ciągu odroczonej sesyi przyjdą na porządek dzienny. Ubolewać należy, że nie znaleziono dość czasu do uchwalenia wniosku Hausnera w sprawie przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju — wniosku, który właśnie teraz był najbardziej na czasie, gdy się zbliża organizacya galicyjskich kolei państwowych. Merunowicz ponowił znowu znany swój wniosek o uregulowanie stosunków ludności żydowskiej, Max swój wniosek o przesiedlenie siedziby Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, Romanowicz o wydanie ustawy o policyi ogniowej. Merunowicza wnioski o urządzenie trafik soli — Chamca o założenie domu pracy przymusowej, Męcińskiego o redukcyą jarmarków i targów, Mieroszowskiego o asekuracyą bydła, Antoniewicza o zmianę ustawy drogowej, Skałkowskiego o ograniczenie wirylnych głosów w wyborach z małej posiadłości, Lasockiego o zmianę §. 64 ustawy gminnej (odpowiedzialność naczelnika gminy), Pławickiego, o udział Wydziału krajowego w sprawach terytoryalnych na pograniczu kraju, wreszcie przygotowana już ustawa o konkurencyi kościelnej — oto obfity materyał do dalszych prac ustawodawczych Sejmu.

Pozostałaby nam jeszcze do omówienia sprawa Banku krajowego. Do niej wszakże powrócimy w osobnych artykułach — tutaj tylko zaznaczając, że Wydział krajowy i Rada nadzorcza Banku zamierzają widocznie zastosować się do uwag krytycznych komisyi bankowej i skorzystać z gotowej a wypróbowanej organizacyi Towarzystw zaliczkowych — co niewątpliwie tylko z z korzyścią Banku być może.

W następnym — końcowym — artykule omówimy stosunki i organizacyę stronnictw w nowym Sejmie.

Wspominamy powyżej o fakcie licytacyjnego zakupna 219 morgów lasu gminnego za cenę — 60 centów. Poruszony w Sejmie interpelacyą posłów ruskich, podpisaną także przez kilku polskich posłów — został fakt ten przez Wydział krajowy w całej pełni sprawdzony. Szczegóły nic mu dodać ani ująć nie zdołają. Gmina Wietlin procesowała się z dworem o grunta, proces przegrała i została skazaną na zwrot kosztów sporu w kwocie 143 złr. 75 c. Na ściągnięcie tej należytości wystawiono na sprzedaż las gminny, oszacowany na 1324 złr. i na trzecim terminie nabył d w ó r ten las za cenę 60 centów! skutkiem czego cała dawna pretensya pozostała, a dwór celem pokrycia dalszych kosztów w kwocie łącznej 220 złr. wyrabia sobie dalsze prawo zastawu na cały majątek gminny.

Że tu zaszło piekielne pokrzywdzenie nieporadnej gminy, że część winy spada na zwierzchność gminną, która do tego dopuściła, część na Wydział powiatowy, który nie mógł nie wiedzieć o takim krzyczącym i pewno w całej okolicy znanym fakcie, a miał niewątpliwy obowiązek niedopuszczania takiego rabunku; — że dalsza część winy spada na procedurę, która umożliwia podobne monstrualności i na sąd, który gdyby był wykonał obowiązek tak zwanej „manudukcyi“ strony, mógł był, pomimo wadliwości procedury, zapobiedz krzywdzie — to wszystko jasne i niewątpliwe.

Ale ten dwór! ten dwór — który na pokrycie swojej pretensyi, kupuje za 60 c. przedmiot wartości 1324 złr.! ten dwór, który w ten sposób pod płaszczykiem prawa i pod osłoną sądu, rujnuje gminę i wprost ją rabuje — ten dwór, nie wątpimy jedyny na cały kraj — on tu najbardziej winien! Warto czytać, co dziś o tem piszą dzienniki ruskie, ażeby zrozumieć w całej pełni, jak ciężki grzech tu popełniono, już nie wobec jednej gminy, ale wobec całego kraju. — Słusznie dopominają się dzienniki, ażeby Wydział krajowy i powiatowy i sąd, wzięły w opiekę gminę, która sobie sama poradzić nie umiała. Ale opinia powinna całym ciężarem obrażonej moralności publicznej i pogwałconego prawa ludzkiego spaść na ów dwór i żądać zadośćuczynienia. Danem ono być może przez dobrowolne odstąpienie od tego, co się w t a k i sposób nabyło. Korzystać z tego, że się ma za sobą f o r m a l n e prawo, i na tej zasadzie popełniać rzeczywiste, już nie formalne tylko, ale istotne bezprawie — byłoby niegodnem. Kończymy więc wyrażeniem nadziei, że złe d o b r o w o l n i e będzie naprawione.

Tortury w XIX wieku.

Z drukarni *Narodnej Woli* — organu rosyjskich rewolucyonistów — wyszły ciekawe listy z twierdzy petropawłowskiej, z których *Kuryer Poznański* podaje następujące szczegóły:

W twierdzy tej istnieje osobny oddział dla skazańców do robót przymusowych — istne torturry. W oddziale tym znajdują się wszyscy polityczni przestępcy wszelkich kategoryj, jako to: skazani na śmierć, potem ułaskawieni, zbiegi z innych więzień syberyjskich, których znów schwytano, i tacy, na których wcale wyroku nie było, a których oddano samowoli władz.

Kazamaty w twierdzy powyższej opatrzone są małemi ciemnemi okienkami. W każdej celi jest stół żelazny przytwierdzony do ściany, brudny węborek wody, materac słomiany z cienką kołdrą i obrazek świętego. Nie wolno mieć własnych rzeczy — tytoń zakazany — książki tak samo. Pożywienie nędzne i niezdrowe, chleb i kasza pełne piasku wmięszanego. Sądowi, pod którego jurydykcyą więźniowie zostają, wolno skazywać na karę rózg dochodzących do 800 uderzeń. — Pomiędzy zdrowymi a chorymi więźniami nie robią różnicy, dyssenterya i szkorbut panują tu bezustannie, chorym nie dają lepszych pokarmów, siły tracą chorzy bardzo szybko, a nie mogąc się zwlec o własnych siłach z barłogu, leżą bez opatrzenia tak długo, aż się śmierć nad nimi nie zlituje — wyziewy okropne; w jednym roku kwitnący młodzieńcy stają się starcami.

Woda do picia przeznaczona, puszczana przez stare zardzewiałe rury, jest niezdrowa i cuchnąca. Lekarzy jest tam dwóch (jeden obecnie ośmdziesięcioletni), ale wykonywanie ich obowiązków zakrawa na ironią — przypadki śmierci ich są też bardzo liczne

Między innemi umarła Terentewa, w skutek omyłki popełnionej przy daniu lekarstwa. Niejeden umiera bez wieści. — Jest jeszcze inny rodzaj kazamat w tej twierdzy, przeznaczony dla tych, którzy szczególniej zasłużyli na gniew samowładnego rządu, cele te znajdują się w sklepionych norach podziemnych tej samej twierdzy, okienka cel równają się z ziemią, okratowane i pełne nieczystości; po wilgotnych ścianach spływa gnojówka do wnętrza, a najstraszliwszem udręczeniem są szczury, których nieprzeliczone gromady dzień i noc więźnia niepokoją, nie dając mu nawet czasu do chwilowego spoczynku. Cele kazamatowe oddzielone są jedna od drugiej przedziałami, w których siedzą żandarmi. W więzieniu tem skazańcy na śmierć są trzymani do dnia spełnienia wyroku. Presniakow, Kwiatkowski, Suchanow liczyli tamże ostatnie godziny życia. Obecnie siedzi tu Jakimowa, towarzyszka Kobyzewa, opędzając swe niemowlę, przy piersi będące, dzień i noc przed natarczywością szczurów. Podczas kiedy ciało chudnie, nabrzmiewa twarz, ręce nam trzęsą się wszystkim nerwowo, powiada autor tego listu, oczy zapalone, powieki ciężkie, ciało pełne brudu; największem dobrodziejstwem jest nakazane golenie głów. Dziwna okoliczność, że ludzie, którzy nas poniżają, nie poważają się okazywać nam pogardy. Wyżsi urzędnicy widocznie nas unikają, a jeśli kiedykolwiek zmuszeni są wejść z nami w styczność, nie dzieje się to nigdy bez towarzystwa żandarmów. Dozorcy i żandarmi to nasze towarzystwo, istne zwierzęta, nie mające iskierki litości. Osławiony kat Frołow niewinnem dzieckiem w porównaniu z nimi. Egzekucyi któregokolwiek z nas, asystują jakby uczcie jakiej. Jedynie pieniądz ich nieco łagodzi, a kto go nie ma, wydany jest na pastwę ich brutalności bez granic. — List kończy się słowami: Przyjaciele i bracia! Z głębi naszego więzienia, a prawdopodobnie po raz ostatni, przesyłamy Wam nasze pozdrowienie. W dniu zwycięztwa naszego, a będzie ono zwycięztwem postępu, nie plamcie go czynem gwałtu i okrucieństwa nad zwyciężonymi nieprzyjaciołmi naszymi. O, gdybyśmy my mogli być ofiarami zgody, nietylko, ażeby Rosyi dać swobodę, ale, aby także spotęgować większy wzrost uczuć ludzkości i miłosierdzia bliźniego. Całe społeczeństwo ludzkie uczyni wtedy rozbrat z prześladowaniem dotychczasowem więźniów, tak jak potępiło tłuczenia kołem, palenia na stosach i wszelkie inne tortury średniowieczne. Pozdrowienie Wam, pozdrowienie ojczyźnie i wszystkim żyjącym.

Z Rosyi.

Moskiewska nienawiść ku Polakom często nietylko z rasowych czy narodowościowych wynika pobudek, lecz w ostatnich czasach źródła jej szukać należy także w znacznem podniesieniu się stanowiska Polaków pod względem ekonomicznym. Rywalizacya kupców i przemysłowców rosyjskich z polskimi, obudza w pierwszych nienawiść, tak, że nie cofają się nawet przed użyciem broni tak godnej pogardy, jak denuncyacya. Świeży tego dowód jest w „donosie“, jaki zrobili kupcy moskiewscy na fabrykantów z Królestwa Polskiego. W centrum handlu rosyjskiego w samej Moskwie zdołali oni zauważyć, że wyroby z Królestwa sprzedają się o wiele taniej, niż wyrabiane w własnych ich fabrykach na miejscu. Jakim to mogło odbywać się sposobem, we wszelki sposób tłómacząc, nie mogli znaleźć rzeczywistej odpowiedzi. A więc donos do władz, że towary nadsyłane z Królestwa do Moskwy, są tylko kontrabandą popełnianą wspólnie przez fabrykantów z Królestwa z urzędnikami komór cłowych.

Ponieważ bogaci kupcy moskiewscy mają na usługi niejeden z dzienników, donos ich znajduje poparcie w prasie; *Sowremiennyja Izwiestija* naprzykład piszą z tego powodu: „Nie od wczoraj słyszymy, że w kraju „Przywiślańskim“ wznosi się coraz więcej fabryk i to nad samą granicą. Ostatnia okoliczność daje dużo do myślenia co do powodów, jakie mają skłaniać właścicieli fabryk do wznoszenia ich nie gdzieś w środku

JUBILEUSZ

NOWELLA.

Michała Bałuckiego.

(Dokończenie).

Naraz serce zabiło mu przyspieszonem tętnem, bo wszyscy zwrócili oczy w tę stronę, gdzie on stał, zerwali się z krzeseł i szli prosto ku niemu. Staruszek spuścił skromnie oczy i czekał mocno wzruszony. — Ale ku wielkiemu jego zdziwieniu, ci wszyscy, którzy tak skwapliwie zdawali się iść ku niemu, nie zatrzymując się, poszli dalej. — Staruszek obejrzał się i zobaczył na kraju lasu elegancki powozik, z którego wysiadał właśnie jakiś dystyngowany jegomość, a z nim wojskowy, pułkownik czy generał z mnóstwem orderów na piersi — i obu tych panów patrycyusze miasta z profesorem na czele witali z oznakami wielkiej uniżoności i uszanowania. — Był to, jak się dowiedział od kogoś z przechodzących, baron, który miał dobra w tej okolicy i generał, — który przyjechał od paru dni w te strony dla zrekognoskowania okolicy pod względem strategicznym. Obydwom tym panom przejeżdżającym przypadkowo przez miasto, zachciało się zobaczyć majówkę i zboczyli z drogi. — Mieszczanie uważali sobie ten kaprys pański za taki honor, że nie wiedzieli, jak witać tak dostojnych gości, gdzie ich posadzić, jak uraczyć. Prowadzono ich do pryncypalnego stołu, jak świętości jakie, a muzyka, niedokończywszy kadryla, urznęła specyalnie dla nich marsza tryumfalnego.

— Któż to taki przyjechał? — spytała żona staruszka, gdy ten z nosem trochę na kwintę spuszczonym wracał do niej.

— Ej, jacyś tam pankowie — żeby tylko niedługo chcieli bawić, do wieczora już niedaleko.

— A może oni także chcą należeć do tego — i dla tego przyjechali.

— Ha, może — rzekł staruszek — ale w tonie głosu jego nie znać było, żeby tak bardzo w to wierzył. — On czuł instynktowo, że przybycie tych dwóch osobistości przeszkodzi wiele jego jubileuszowi. — I miał słuszność, bo wszyscy zajęci byli teraz wyłącznie tylko owemi przybyszami — dla nich grała muzyka, dla nich panie popisywały się z tańcem, na ich żądanie dziatwę zwołano i kazano śpiewać, oni stanowili teraz główny punkt, około którego obracało się wszystko. Nie bawiono się już, ale starano się ich bawić, każdy radby był być jak najbliżej nich, rozmawiać z nimi, zwrócić ich uwagę na siebie, a przynajmniej otrzeć się o nich, choć ci ludzie nigdy w życiu nic im takiego nie zrobili, coby obowiązywało do jakiejkolwiek wdzięczności dla nich. — Generał był całkiem obcą osobą, pierwszy raz go widzieli, a baron, jakkolwiek już od kilku miesięcy mieszkał w tych stronach, nie udzielał się nikomu. — Całe więc to nadzwyczajne przyjęcie zawdzięczyć mogli tylko temu, że jeden był baron a drugi generał. Tytuł i ranga podziałały tak na mieszczan, że się przesadzali w hołdach dla nich, wysadzali się na coraz efektowniejsze oznaki gościnności i gościnność tę posunięto tak daleko, że, gdy ci panowie, zabawiwszy parę godzin, zabierali się do odjazdu, pan profesor i burmistrz oświadczyli, że ich odprowadzą z muzyką do samego miasta. — Naprożno wymawiali się od tego zaszczytu, który może nawet był im nie bardzo na rękę — profesor nie ustąpił i chciał gwałtem w ten sposób uczcić dostojnych gości i wyrazić im wdzięczność, że raczyli pamiętać o majówce szkolnej i zaszczycili ją swoją obecnością. — Zwołano więc dziatwę i kazano jej szykować się do pochodu.

Żona staruszka pierwsza spostrzegła te przygotowania do powrotu.

— Mnie się zdaje, że oni już idą — odezwała się zaniepokojona do męża.

— Ale gdzieby już szli! — rzekł z pewnym rodzajem przestrachu, patrząc w stronę powozu, około którego zgromadzili się wszyscy uczestnicy majówki — zapewne chcą odprowadzić tych panów — i wrócą. Przecież jeszcze mają być ognie sztuczne, bengalskie oświetlenie, coś-owoś.

Orszak tymczasem ruszył — na przodzie szła muzyka, potem dziatwa szkolna — dalej dwaj dostojni goście w powozie niby tryumfatorowie, koło powozu przedniejsi obywatele miasta, a każdy starał się być jak najbliżej, chwytając skwapliwie każdy uśmiech łaskawy, każde słowo, które spadło na nich z wysokości powozu. — W tyle postępował tłum mieszany bezładnie.

— Tak — mówił staruszek, patrząc za odchodzącymi — odprowadzają ich do miasta i wrócą.

Utrzymywał to uparcie, choć widział, że i służące, zapakowawszy samowary do koszów, spieszyły także za państwem do miasta — i wóz z beczkami piwa odjechał tam także. — Do ostatka wmawiał w siebie, że wrócą i czekał.

Ale minął kwadrans, półgodziny, godzina — i nikt od strony miasta się nie pokazał. — Zachodzące słońce czerwonym blaskiem oblało na pożegnanie wierzchołki drzew i schowało się za siną górę — a osamotniona para siedziała jeszcze w lesie, czekając. — Nie mówili nic do siebie, tylko trzymali wytężony wzrok w stronę miasta.

Dopiero, kiedy zmrok zaczął zaprószać widnokręg i wilgotna rosa rozsiadła się na trawie, staruszek wstał milczący, zgryziony, podniósł laskę z ziemi, poprawił na sobie ubranie i rzekł do żony ochrypłym stłumionym głosem:

— Ha, to chodźmy; zdaje się, że już nie przyjdą. Musiało się tam wydarzyć coś nadzwyczajnego.

Biedaczysko przypuszczał, że tylko nadzwyczajność jakaś mogła przeszkodzić ludziom w uczczeniu jego zasług, gdy tymczasem była to rzecz bardzo zwyczajna, bo profesor miał o tylu rzeczach myśleć tego dnia, że z łatwością mógł zapomnieć o tem, co wczoraj mówił.

Smutny był powrót staruszków do domu. Ona, zawiedziona w swoich dumnych nadziejach, szła zasępiona, zła i kwaśna, a on przy niej pochylony, skurczony, nie śmiąc zagadać do niej, spojrzeć jej w oczy, bo go wstyd było za to, co się stało.

— Coś się stać musiało — powtarzał nie tyle dla uspokojenia siebie, jak raczej swojej połowicy. — Ale to nic — dodał pocieszając się — co się odwlecze, to nie uciecze...

A jednak odwlekło się i uciekło, bo po powrocie z tej nieszczęśliwej majówki staruszek, czy to, że się przeziębił, siedząc długo w lesie, czy, że się zmartwił bardzo, zaniemógł ciężko i nie doczekał się już jubileuszu.

O ŚWICIE.

Kto dzisiaj nas z kolei w jarzmo wprzęże
 I zginać kark do czyich będziem stóp?
I z czyich rąk broń przyjmą nasi męże,
 I czyją pierś zasłonić ma ich trup?

Krew naród ma — o sztandar tylko żebrze.
 Co los nam da? liberyę czyich sług?
Ci w złocie słów, a ci w obietnic srebrze
 Stronnikom swym wdzięczności spłacą dług.

Ostatnia z hańb niech czoła wstydem spali:
 Gdy przywykł grzbiet do razów, pierś do ran,
Pójdziem na żołd Prusaków lub Moskali —
 Pan możny — car, król także — wielki pan!

Po głowach nam przewyją straszne burze
 I w świetle łun na brata natrze brat —
I będzie wróg plwał w naszej krwi kałuże
 Złorzecząc wciąż, że większym jeszcze świat.

My lauru liść w ich wpleciem dyademy
 Po drogach im usławszy pomost z ciał:
Przyklaśnie wróg i powie, że umiemy
 Przelewać krew, którą z żył nam ssał.

O ziemio łez i krwi nigdy niesyta!
 Znów w ciebie grom uderzy ze wszech stron —
Przy trupie trup — jak snopy legną żyta...
 I czyjaż dłoń ma zgarnąć taki plon?

Więc mamy paść jak liść miotany w wichrze,
 Gdzie losy chcą, w ofiary strojni wdzięk?
Zapału dni już echa coraz cichsze,
 Już trwoży nas grom dział i szabel szczęk.

Wygodniej siąść na smętne rumowiska,
 Na pokaz wlec zszargany mocno kir,
Skarg nucić pieśń, gdy jeszcze łzy wyciska...
 Przejadła rdza żelazne struny lir!

Co po łzach nam? Co po męczeńskiej chwale?
 Precz z widmem łask! z rozpaczą gnuśną precz!
Wśród zgiełku walk rzucajmy miecz na szalę,
 Lecz własny nasz, hartowny, polski miecz!

. . . .
 . . . .
. . . .
 . . . .

Lecz ofiar dość! — skończona zbawców rola.
 Narodzie mój, na kresach straże staw!
Gdy polska krew ma zrosić bitew pola,
 Przelejmy ją w obronie — własnych praw!

Warszawa, 9 września 1883.

kraju, ale przeciwnie na samych kresach. Jest to rzecz zasługująca na zbadanie szczegółowe, które oświecićby mogło sprawę podniesioną niedawno, a dotyczącą przywrócenia granicy cłowej pomiędzy Rosyą a Królestwem Polskiem. Gdy się okaże, że pod firmą fabryk polskich Moskwa otrzymuje kontrabandę, to jej naturalnie nie wiele pomoże utworzenie granicy wewnętrznej, bo jeżeli kontrabanda możliwą jest teraz, to naturalnie, że będzie możliwą i później. Tu trzeba czego innego, np. dokładnego i szczegółowego zbadania produkcyi fabryk „przywiślańskich“, a następnie przekonać się czy komory graniczne nie ułatwiają kontrabandy, patrząc przez palce na to, co się i jak przewozi. Przypuszczenia te są bardzo uzasadnione, zwłaszcza, że malwersacye na komorach ciągle się zwiększają.“

Krótko mówiąc, ponieważ fabrykanci w Królestwie kontentują się małym stosunkowo zyskiem, aby wytrzymać konkurencyę z niemieckimi fabrykantami, kupców moskiewskich to przyprowadza do rozpaczy i hajże! na Polaków wraz z czeredą plugawych dzienników. I zaraz granicy im trzeba i zaraz opieki rządu w tym wypadku, a gdy Polacy w najświętszych i najsłuszniejszych prawach swoich są krzywdzeni, nie mają się ani komu uskarżyć, ani czyjejkolwiek żądać opieki, bo nie znajdzie się taki z Rosyan, któryby szczerze i z odwagą stanął w obronie niewinnie uciemiężanych.

W 1881 roku z powodu często powtarzających się kradzieży, czy zagubien towarów na linii drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, kiedy wszystkie przedsięwzięte środki nie zdołały zapobiedz ponoszonym wskutek tego stratom, wyjednano u ministra komunikacyi zatwierdzenie rozporządzenia władz kolejowych, mocą którego obiecano konduktorom w razie niepowtorzenia się kradzieży za ich gorliwość wynagrodzenie roczne w kwocie 200 rs. — Kradzieże rzeczywiście wskutek wytężonego dozoru konduktorów, aż dotąd nie powtórzyły się, lecz ani zarząd kolei, ani minister, do którego konduktorzy apelowali nie chcą słyszeć o dotrzymaniu obietnicy wypłacenia im przyobiecanych nagród. W ludziach uczciwych budzi to niechęć i brak zaufania do zwierzchności, nieuczciwi zaś sami sobie wypłacać będą nagrody, kradnąc po dawnemu.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 2 listopada.

(††) Sprawozdanie hr. Clam-Martinica o preliminarzu wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1884 zostało już rozdane. W ogólnej części poświęconej polityce zagranicznej, powiada sprawozdawca:

Przy sposobności obrad nad preliminarzem wspólnego ministeryum spraw zagranicznych zdając sprawę z ogólnego stanu polityki, oświadczył stanowczo pan minister, że stosunek monarchii do wszystkich państw, do wszystkich bez wyjątku, jest całkowicie przyjazny. Pan minister stwierdził trwałą nierozerwalność i ustawiczne zacieśnianie się sojuszu z Niemcami, a oświadczeniem tem łącznie z zapewnieniem poprzedniem dowodzi, iż pod żadnym względem nie należy obawiać się zamącenia tej zgody, W nacisku położonym przez rząd na znaczenie tego stanu rzeczy w uznaniu, jakie reszta gabinetu okazała dla tej sprawy, znajduje komisya budżetowa rękojmię, że stosunki przyjazne nadal stale się utrzymają, tak jak to pan minister zapowiedział. Skoro ministeryum nie tylko obecnie wytęża swe siły w pokojowych dążnościach, lecz i na przyszłość toż samo jako cel sobie stawia, może więc cesarski i królewski wspólny rząd być pewien szerokiego poparcia i głębokiego zaufania, może czerpać siły w przekonaniu, iż jest w zgodzie z wolą, dążeniami, potrzebami i interesami wszystkich kół ludności.

Na tle tej pokojowej polityki, zakreśla dalej sprawozdawca pewne szczegółowe sprawy, jak środki komunikacyjne i koleje międzynarodowe, regulacye Żelaznej bramy, konwencyę w sprawie kolei wschodnich, wreszcie uporządkowanie stosunków konsularnych. Poczem sprawozdanie przechodzi do pozycyj budżetu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada.

Pomimo skonfiskowania tajnej drukarni w Maryjskim instytucie panien w Warszawie, według telegramu wiedeńskiego *Morgen-Post*, pojawił się nowy numer *Proletaryatu*, pisma, jak wiadomo socyalistycznego. Tenże sam dziennik donosi, iż wnioski Katkowa co do rozwinięcia surowych środków prześladowania Polaków zostały przyjęte podczas rozpraw nad nadaniem rodzaju konstytucyi dla Rosyi w postaci *Dzierżawnoj dumy*. Pojawiło się w Petersburgu nowe pismo rewolucyjne p. t. *Studencsestwo*.

Czesko-niemieccy zagorzalcy znaleźli znowu sposobność zamanifestowania się w kierunku polityki biernej opozycyi i za podziałem Czech na dwie prowincye. W Falkenau stawał przed wyborcami poseł do Rady państwa dr. Reschauer — a po mowie jego wniósł dr. Peter rezolucyę, w której w myśl wywodów Reschauera mieli wyborcy oświadczyć, iż walkę narodową dalej będą prowadzić, póki nie będzie cofnięte rozporządzenie językowe i zaprowadzony administracyjny podział Czech. Komisarz rządowy oświadczył, że do uchwalenia tej rezolucyi dopuścić nie może — poczem członek Izby handlowej — Gröger wniósł: ponieważ władza nie pozwala rezolucyi uchwalić, przeto powstańmy z miejsc na znak, że zgadzamy się z wszystkiem, co poseł Reschauer mówił o rozporządzeniu językowem, o podziale Czech i o polityce abstynencyi. Wszyscy powstali z miejsc, a burmistrz Kremling wyraził posłowi pełne zaufanie wyborców. „Miasto Falkenau — mówił — na wszelki wypadek jak jeden mąż stanie przy swoim pośle i przy zjednoczonej lewicy.“ Czy te groźby będą wykonane — pozwalamy sobie wątpić. „Wiernokonstytucyjnym“ usunąłby się grunt z pod nóg, gdyby weszli na drogę biernej opozycyi.

Podczas gdy w Czechach partya niemiecka sama w siebie wmawia coraz większe rozdrażnienie, w delegacyach wspólnych postanowili Niemcy zaniechać wszelkiej opozycyi wobec wspólnego ministerstwa. Powodem tego postanowienia ma być okoliczność, że zdaniem delegatów lewicy, należy bronić hr. Kalnoky'ego wobec ewentualnych ataków Czechów, którzy ministrowi spraw zagranicznych zarzucają — brak sympatyj rosyjskich! Jest to śmieszne wiadomo bowiem, że hr. Kalnoky nie jest wcale wrogiem Rosyi, i że z drugiej strony Czesi nie są już tak silnie rusofilami, jak byli niedawno.

Nader ciekawą i rzucającą jaskrawe światło na sprawy rosyjskie korespondencyę z Rosyi, zamieszcza wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska*. Podróż cara do Kopenhagi podług korespondenta miała być jeszcze podczas koronacyi ukartowaną przez carowę, pragnącą usunąć męża od złych wpływów Tołstoja, Pobiedonoscewa i im podobnych, aby raz już wyjść z nieznośnego położenia, w jakiem się znajduje car Aleksander skutkiem ich podszeptów. Sądziła ona, że wpływy książąt krewnych cara, zdołają go przekonać o zaletach konstytucyjnych rządów. Korespondent jest zdania, że to się jej powiodło, i że car jest gotów przypuścić naród do udziału w rządzie, nie w obszernem co prawda znaczeniu, lecz cokolwiek przynajmniej pozbawiając się absolutnych swoich praw. Spodziewana ta konstytucya ma nosić nazwę *prawitelstwiennoje położenie*, t. j. ustawa rządowa, a ciało reprezentacyjne będzie nosiło miano: *Dumy dzierżawnoj*, t. j. Rady państwa Ciało to nie będzie ustawodawczem i decydującem, lecz tylko doradczem i kontrolującem, oraz wyrażającem życzenia ludności — coś nakształt dawnych galicyjskich sejmów postulatowych. Dalej korespondent pisze: Członkowie *Dumy dzierżawnoj* nie będą wychodzili z głosowania bezpośredniego ludności, lecz będą wybierani przez istniejące już zjazdy gubernialne, (rodzaj sejmu gubernialnego, gubernialna władza autonomiczna) z łona tych „zjazdów“. Gubernie polskie będą wykluczone od prawa wysyłania reprezentantów swych do „Dumy“, tak samo, jak obecnie pozbawione są władzy autonomicznej. A chociażby nie były wykluczone z „Dumy“, to bodaj czy na dobre wyszłoby to dla nas. Znaleźlibyśmy się w podobnem położeniu, a nawet i gorszem, jak Wielkopolska, Prusy i Śląsk pod Niemcami.

Ukaz carski o ustanowieniu komisyi, którąby opracowała projekt *położenia* ma się ukazać w połowie listopada, a samo *położenie* w maju w rocznicę koronacyi.

Nader pięknie wygląda to wszystko, lecz nowem niestety nie jest, a jak wiele tego rodzaju obietnic, wygląda to, jak gruszki na wierzbie.

Mowie hr. Kalnoky'ego poświęca *Now. Wremia* naczelny artykuł, w którym twierdzi, że wszystko, co wypowiedział minister, nie raz już czytano w urzędowych wiedeńskich dziennikach, stwierdza jednak, że hr. Kalnoky przemawiał w zupełnie odmiennym tonie, niż w roku przeszłym, dlatego w mowie jego dałoby się odnaleźć coś nowego. *Now. Wremia* jest zdania, że jednym z dowodów wzajemności Rosyi i Austryi byłoby nie mięszanie się austryackiej dyplomacyi do spraw Bulgaryi, na którą nie powinien być rozpościeranym wpływ Austryi bodajby z tego względu, że Rosya nie wtrąca się do spraw okupowanej Bośni, nawet w kwestyi organizacyi wojskowej, chociaż prowincya ta dotychczas jest na pół turecką. Liberalny dziennik rosyjski *Nowosti* w tej samej kwestyi zaznacza, że hr. Kalnoky wierzy, iż ani car, ani rząd rosyjski nie pomyślą o wojnie, i że wraz z narodem rosyjskim starać się będą zachować przyjazne stosunki z Austryą, a wskutek tego należy się spodziewać utrwalenia pokoju.

W miejsce dotychczasowego redaktora półurzędowego *Warsz. Dniewnika* księcia Galicyna, który odznaczał się pewnym tonem umiarkowania w omawianiu drażliwych nieraz stosunków krajowych, z rozporządzenia Hurki zamianowany został radca stanu Szczebelskij, współpracownik organu Katkowa *Mosk. Wiedomosti* i ulubieniec Apuchtina.

Donosiliśmy przed paru dniami o subwencyonowaniu przez rząd kwotą 6.000 rs. wychodzącego w Kijowie wrogiego Polakom organu Pichny, *Kijewlanina*. Redaktor tego dziennika zaprzecza, jakoby przyjmował subsydyum od rządu; jednocześnie czyni to samo drugi wychodzący w Kijowie dziennik *Zaria*; tak więc faktem jest, że rząd płaci, ale komu? w tem sęk. Humorystyczna ta sprawa zbliżona bardzo do historyi galicyjskich „Schweiggeldów“.

Z Berlina donoszą, że dotychczasowy minister robót publicznych i kolei żelaznych Maybach podaje się do dymisyi — rozgniewany o to, że mu odbierają oddział robót publicznych. Oddział ten ma objąć sam Bismark, który oprócz kanclerstwa dla całego cesarstwa zarządza już sprawami handlu w gabinecie pruskim. Z tego wnoszą, że do dawnych projektów do ustaw robotniczych i traktatów handlowych przybędą nowe projekta.

W Oldenburgu, gdzie z powodu brutalnego postępowania majora pruskiego panowało przez kilka dni powszechne wzburzenie, a oprócz satyrycznych piosenek krążyły odezwy, wzywające do wypędzenia Prusaków z kraju i przychodziło nawet do krwawego starcia między ludnością a wojskiem — wróciło już wszystko do dawnego spokoju, ale stan oblężenia jeszcze nie odwołany.

Niemcy protestanccy nietylko w cesarstwie, ale i po za jego granicami przygotowują się do uroczystego obchodu jubileuszu urodzin Marcina Lutra. Na główną uroczystość w miejscu rodzinnem w Eisleben, w Turyngii, przyrzekł dawniej przybyć następca tronu, ale teraz nagle odmówił i to daje dziennikom temat do przeróżnych uwag i domysłów, które korespondent berliński do *Köl. Ztg.* nazywa nieuzasadnionemi. Z powodu uciszenia się rozruchu w Oldenburgu, nie tylko nie udawał się na miejsce wypadków ks. Albert, który jest komendantem korpusu 10, stojącego w oldenburskiem, ale nawet — twierdzą teraz, że nie miał wcale zamiaru.

Z Berlina donoszą, że austryaccy arcyksięstwo Rudolf i Stefania przybędą tam w niedzielę na kilkodniowe odwiedziny i polowania. Pobyt potrwa prawdopodobnie do 10 b. m. W Berlinie spodziewają się równocześnie i rosyjskiego W. ks. Włodzimierza.

W Izbach rumuńskich odbywają się rozprawy nad rewizyą konstytucyi; prezes Izby niższej Rosetti, który w tej ważnej sprawie chciał osobiście przemawiać, złożył w tym celu swą godność. Oprócz konstytucyi będą Izby obradować nad stosunkiem Rumunii do Austryi. D. 30 października bowiem interpelował poseł Stolian gabinet, jakie powody skłoniły go do tego, że doradził królowi podróż do Wiednia, dalej jakie są wyniki konferencyj Bratiana z Bismarkiem i Kalnokym. Na te interpelacye przyrzekł rząd odpowiedzieć za trzy dni. Wyprzedzając niejako tę odpowiedź, dziennik *Telegraful* pisze: Rosya dąży widocznie do zaborów na półwyspie Bałkańskim a przez to zagraża istnieniu Rumunii. Dlatego musi Rumunia szukać oparcia u sąsiadów, a ponieważ Niemcy są zbyt daleko, by na ich wczesną i skuteczną pomoc spuścić się można, zatem nie pozostaje nic innego, jak szukać ratunku w Austryi, ta zaś nie będzie nigdy kusić się o zagarnięcie kawałka Rumunii, bo woli mieć w życzliwej sąsiadce zawsze przedmurze przeciw Rosyi, niż ciągłe z nią kłopoty.

Swietne zwycięztwo gabinetu francuzkiego odniesione w sprawie tonkińskiej ubodło do żywego Anglików, którzy tak, jak przebiegły pełnomocnik chiński liczyli na to, że gabinet ustąpi, a z nim musi się zmienić kierunek polityki kolonialnej. Za dobitny wyraz doznanego zawodu może posłużyć *Times*, który takie robi uwagi: „Zdaje się nam, iż wyrażamy zdanie całej Anglii, jeżeli powiemy, że Francya nie pojmuje dostatecznie groźnej sytuacyi, która w dalszym rozwoju może stosunek Anglii do Francyi uczynić bardzo drażliwym. Wypadki mogą Anglię zmusić do zajęcia takiego stanowiska, jakiego sobie wcale nie życzy. Angielskie dzienniki i mężowie stanu przemawiali dotąd w tonie bardzo łagodnym, a Francya nie pojmowała tej delikatności. Ale teraz nadszedł czas, kiedy ta wstrzemięźliwość ustać musi. Gabinet francuzki stanął na drodze, która dla obopólnej zgody bardzo jest niebezpieczną. — Krok Francyi, mogący się skończyć wojną z Chinami, nie może być obojętnym dla Anglii“.

Wybuch dynamitowy na kolei podziemnej londyńskiej ogłasza naczelnik Fenianów O'Donovan Rossa, mieszkający w Nowym-Yorku za dzieło tego spisku i zapowiada dalsze podobne zamachy. Śledztwo tego dotąd nie wykryło i nie jest to nieprawdopodobnem, jednak być może, iż przypisywaniem tego zamachu Fenianom, chce O'Donovan nadać więcej rozgłosu stronnictwu, o którem od jakiegoś czasu przycichło.

Sprawy gmin i powiatów.

Z Grybowskiego 31 października.

Piszę do was pod wrażeniem wiadomości, która może dla reszty kraju być obojętną, bo odnosi się tylko do jednego zakątka jego, ale dla naszego powiatu i dla szerszej nawet okolicy, jest bardzo ważną. Zresztą z takich „zakątków“ składa się kraj; co im szkodzi, to szkodzić musi krajowi. Więc się za waszem pośrednictwem wobec kraju całego skarżymy na grożące nam niebezpieczeństwo. Może mu kto zaradzi. A niebezpieczeństwo jest w tem, że wkrótce może nam zabraknie drzewa na opał i budulec! Lasy funduszu religijnego, tak zwane „kameralne“ i lasy do dóbr Grybowa należące, są obecnie i na przyszłość jedynem źródłem drzewa dla całego powiatu i nawet dalszej okolicy. Innych tu lasów już nie ma.

Krzaki i zarośla własnością włościańską będące, malowniczo pomiędzy uprawy rolne porozrzucane, zdobią wprawdzie krajobraz, ale lasami w ekonomicznem znaczeniu tego słowa nie są, i nigdy nie będą.

Otoż zanosi się na to, iż w przyszłości jedynie na produkta z lasów grybowskich ograniczeni zostaniemy. Dochodzi nas bowiem wiadomość o sprzedaży lasów funduszu religijnego.

Przedsiębiorca znany ze swej ruchliwości, nabywa podobno wszystkie wyręby tychże lasów na lat kilkanaście naprzód, a drzewo z nich prędzej czy później na matery i exportowy w traczu parowym przeistoczywszy, za granicę wywiezie. Wobec małej przestrzeni wysokopiennych lasów w naszym górzystym powiecie, bo zaledwie sześć prc. powierzchni tegoż niemi jest pokrytą, rząd przecież lasów funduszu religijnego na łup spekulantom oddać nie powinien, jak to nie bardzo dawno, z wielkiem uszczerbkiem dla skarbu, z lasem Niepołomickim i innymi uczynił.

Nieustannie podnoszące się ceny drzewa, przy dobrej gospodarce leśnej, już w bliskiej przyszłości zapewniają funduszowi religijnemu znaczne dochody bieżące z lasów tutejszych, dla naszej okolicy zaś, lasy te nienadwerężone, będą na wszystkie czasy dobrodziejstwem.

Spodziewamy się przeto, że rząd w ostatniej chwili cofnie nieoględne postanowienie, spodziewamy się, że Rada powiatowa, przestrzegając interesu powiatu wystąpi z przedstawieniem do rządu w tej dla nas bardzo ważnej sprawie i wykaże, że i własnemu interesowi i dobru całego powiatu uczyniłby tą sprzedażą znaczny uszczerbek.

M.

Krosno, 1 listopada.

Ktokolwiek zna bliżej nasze życie autonomiczne, przekonał się niezawodnie, że do pomyślnego jego rozwoju, do osiągnięcia wszystkich tych korzyści, jakich się kraj po niem spodziewa — niezbędnym warunkiem jest harmonijne współdziałanie władz rządowych z autonomicznemi. Gdzie między władzami temi wojna — tam i autonomia kuleć będzie, i administracya państwowa, tą wojną zajęta więcej niż właściwemi swemi czynnościami, nie spełni należycie swych obowiązków.

Taki stan wojenny panuje niestety w tej chwili między gminą miasta Krosna a starostwem od chwili, gdy wybór Rady miejskiej nie wypadł po myśli p. komisarza kierującego starostwem. Nie będę na razie wchodził w szczegóły tego niemiłego stosunku, jaki się wyrobił — zostawiam to sobie na wypadek dalszej potrzeby. Zaznaczę tylko, że gdy od wyboru tego zaledwie parę miesięcy upłynęło, już gmina była zmuszoną w tym krótkim przeciągu czasu wnieść do namiestnictwa kilka rekursów przeciw rozporządzeniom starostwa. Między rekursami temi jest jeden — na który zwracam uwagę publicznie, postanowienie bowiem, jakie powezmą władze wyższe, będzie miało w tej sprawie znaczenie zasadniczego orzeczenia.

Oto p. komisarz żąda, ażeby urząd gminny zawiadamiał starostwo o każdem posiedzeniu Rady miejskiej. Żądanie to nie ma uzasadnienia w ustawie gminnej. Ustawa orzeka w § 104, „że przełożony władzy politycznej lub jego delegowany ma prawo być obecnym na posiedzeniach Rady gminnej“ — i zabierać głos. Ale z tego prawa jeszcze bynajmniej nie wypływa obowiązek gminy do zawiadamiania starostwa o każdem posiedzeniu. O ile wiem, to nigdzie tego nie żądano, a i Rady powiatowe nie zawiadamiają starostów o swych posiedzeniach, chociaż analogiczne postanowienie znajduje się w ustawie powiatowej (§ 50). Posiedzenia Rady gminnej są jawne, czyli dla wszystkich przystępne. Mieszkańcy gminy mają więc prawo być obecnymi na posiedzeniach — a przecież nie wyprowadzono ztąd wniosku, że gmina ma obowiązek, każdego mieszkańca o posiedzeniu Rady zawiadamiać.

Władza rządowa nie powinna i nie ma prawa wychodzić po za granice, jakie jej ustawa pociągnęła i samowolnie nakładać na gminę obowiązków, których ustawa na nią nie nakłada. Sądzimy więc, że owo rozporządzenie nie jest prawne — i niecierpliwie oczekujemy rozstrzygnięcia ze strony namiestnictwa. Dodajmy jeszcze, że żadna z 80 gmin powiatu nie dostała takiego rozporządzenia — zkądże ten „stan wyjątkowy“ dla Krosna?

Sprawy szkolne.

Od Wydziału kółka nauczycieli lwowskich szkół wyższych otrzymujemy następujący „Protest“:

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 19 października b. r. szanowny poseł ks. Adam Kopyciński wystąpił z mową, w której przeciw władzom szkolnym i nauczycielom gimnazyalnym podniósł ciężkie zarzuty w trojakim kierunku: po pierwsze, że krajowa Rada szkolna umieściła w poczecie książek do użytku szkolnego dozwolonych Wypisy niemieckie Harwota, w których zawierać się mają dzieła i ustępy sprzeczne z nauką kościoła katolickiego i tchnące indyferentyzmem lub skeptycyzmem; powtóre, że jużto krajowa Rada szkolna, jużto dyrekcye książki szkolne co roku, a nawet i dwa razy do roku zmieniają, a cena książek szkolnych jest tak wysoka, że za książki razem wzięte do klasy pierwszej potrzeba płacić aż 30 złr.; po trzecie, że w gimnazyach panuje anarchia i że starsi profesorowie nie słuchają dyrektorów i głoszą zasady i zdania wręcz przeciwne nauce kościoła.

Kółko nauczycieli wyższych szkół lwowskich, mające między innymi także zadanie popierania i wyświecania wszelkich spraw dotyczących szkoły i nauczycieli, uważa za obowiązek zabrać w tej sprawie głos bezstronny.

Żywe zajmowanie się sprawami szkół i poważne poruszanie wszelkich niedoborów, w nich się pojawiających, uważa Kółko za pomyślną wróżbę przyszłego szkół rozwoju, bo ma przekonanie, że tylko wszechstronna i swobodna krytyka potrafi z czasem postawić szkoły na tym stopniu, który w interesie oświaty i dobra kraju jest pożądany. To też wdzięczne jest Kółko dostojnej Reprezentacyi kraju za staranną opiekę, którą nad szkołami roztacza i za życzliwe a gruntowne uwagi i przestrogi, które z ust czcigodnych zastępców narodu tak często słyszeć się dają. Z drugiej jednak strony w imię dobra samej szkoły i młodzieży ma prawo domagać się aby z tak poważnego miejsca jak trybuna sejmowa na nauczycieli nie miotano zarzutów, nie mających podstawy i nie podkopywano do reszty powagi, bez której wszelka działalność szkoły pozostać musi jałową.

Kółko nie wchodzi w rozbiór zarzutu, odnoszącego się do Wypisów Harwota, gdyż nie wątpi, że aczkolwiek w Wys. Sejmie nikt przeciw twierdzeniom szanownego posła głosu nie podniósł, to przecież ze strony do tego powołanej nastąpi dostateczne odparcie twierdzeń szanownego posła.

Również nie uważa Kółko za stosowne wykazywać płonności drugiego zarzutu jakoby jużto Rada szkolna krajowa, jużto dyrekcye co roku, a nawet i dwa razy na rok zmieniały książki i aby za książki do klasy pierwszej razem wzięte płacono aż 30 złr. gdyż ktokolwiek rozpatrzy się w sprawozdaniach dyrekcyj, ogłaszanych corocznie drukiem, a więc każdemu przystępnych, ktokolwiek zna przepisy w tej mierze obowiązujące a liczy się z niezaprzeczonym faktem, że ilość podręczników w szkołach używanych, pomiędzy którymi wogóle wybór jest możliwy, stosunkowo jest bardzo nieznaczna, ten wie, że zarzut szanownego posła jest nieuzasadniony; a kto obliczy według cen księgarskich kwotę potrzebną na kupienie wszystkich książek używanych w klasie pierwszej, ten przekona się, że kwota 30 złr. przez szanownego posła podana jest niemal w trójnasób przesadzona.

Stanowczo jednak musi Kółko zastrzec się imieniem dotkniętych kolegów przeciw zarzutowi ogólnikowemu, jakoby w gimnazyach panowała anarchia, jakoby starsi profesorowie nie słuchali dyrektorów i głosili zasady i zdania wręcz przeciwne nauce kościoła. W tem gołosłownem twierdzeniu widzi Kółko tylko poniżenie stanu nauczycielskiego wobec dostojnej Reprezentacyi kraju.

A że nauczyciele pragnęli i pragną, aby zastępcy narodu byli silnie przekonani o ich najlepszych dla kraju chęciach i gotowości do należytego spełniania poruczonych im obowiązków, przeto mogli słusznie oczekiwać, że jeżeli szanowny poseł ujrzy się zniewolonym w tak ważnej sprawie głos zabrać, przytoczy rozliczne i udowodnione fakta, popierające niezbicie jego zarzuty, albo podaimienne osoby i korporacye, które o tak doniosłe nadużycia obwinia. Gdy zaś szanowny poseł nietylko tego nie uczynił, lecz owszem napomknięciem o „delikatnej sprawie“ pozostawił szerokie pole domysłom całemu nauczycielstwu wysoce uwłaczającym, przeto Kółko nauczycieli wyższych szkół lwowskich imieniem kolegów niesłusznie dotkniętych przeciw twierdzeniom ks. Kopycińskiego stanowczy zakłada protest i zarzuty jego jako nieuzasadnione odpiera.

Wydział Kółka nauczycieli lwowskich szkół wyższych.

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dzisiaj o godzinie 10 przed południem zapowiedziane nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Horocha. Publiczność zebrana w świątyni licznie, ze skupieniem ducha wysłuchała podniosłej przemowy ks. prof. Chotkowskiego, który w gorących i pięknych słowach podnosząc patryotyczny żywot zmarłego, rzucał w duszę słuchaczów zbawienne ziarna nauki pełną dłonią.

Wodociągi. Prezydent miasta w czasie swego pobytu w Wiedniu był u profesora dr. Suessa w sprawie wodociągów krakowskich. Znakomity geolog udał się wspólnie z prezydentem do burmistrza miasta dr. Uhla, celem ścisłego omówienia przedmiotu. Dr. Uhl dobrze poinformowany o postępie robót przygotowawczych, oświadczył gotowość wysłania do Krakowa na żądanie dwóch urzędników budownictwa miejskiego pp. nadinżyniera Michacza i budowniczego Schurza, specyalistów w przedmiocie hydrotechniki. Rury wodociągowe muszą mieć od 45 do 50 centm. światła. Długość całego wodociągu z powodu przydłużonego biegu, omijającego starannie wszelkie większe przeszkody, będzie o 3 kilometry dłuższą, niż projektowano — długość całej linii aż do zbiornika w Sikorniku wyniesie 38 kilometrów, a z tamtąd do Krakowa z główną rurą rozprowadzającą, 4 kilometry. Hydrotechnicy wiedeńscy sądzą, iż koszta wodociągu wyniosą półtora miliona złr. — p. Kluger obliczył je na 1,300.000 złr. Trasowanie ostateczne wykończył p. Zygmuntowski.

Znany archeolog p. Matias Berson, przybył wczoraj z Warszawy w celach naukowych i zabawi w Krakowie parę dni.

P. Reszkówna zapowiada swój przyjazd do Krakowa na dzień 12 b. m. Czy z przyjazdem tym łączy się zamiar dalszych u nas występów — dotąd nie wiadomo. Przyjazd jednak tej artystki da możność p. Ajdukiewiczowi wykończenia jej portretu, który zamówiony został do Muzeum narodowego.

Rozprawa sądowa. Głośna ongi sprawa Józefa Kicińskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, obwinionego o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, która już po dwakroć była przedmiotem rozprawy, zredukowaną została do jednego faktu sprzeniewierzenia i będzie wreszcie przedmiotem ostatecznej rozprawy przed zwykłym trybunałem w dniu 13 listopada b. r. Sprawa ta ciągnie się dopiero lat sześć!

W Kole artystyczno-literackiem zebrano się we środę na pierwszy w tej jesieni wieczorek. Jak zwykle, pogawędka koleżeńska płynęła swobodnie i przyjemnie. Wieczorek urozmaiciła gra na flecie p. Fidlera, członka orkiestry krakowskiej, który wykonał „Motywa z Lunatyczki“ układu Terschaka przy akompaniamencie fortepianowym p. Bylickiego, oraz fantazyę na temat pieśni polskich Müllera. Nadto p. Bylicki odegrał balladę Szopena nr. 3. Słuchacze nie szczędzili oklasków wykonawcom i rozeszli się, wynosząc z wieczorku miłe wrażenia.

Dyrekcya Tow. sztuk pięknych ogłasza, że akt rozlosowania zakupionych dzieł sztuki pomiędzy członków odbędzie się d. 2 grudnia o godz. 12 w południe w salach Towarzystwa.

Do Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrany został w Czerniowcach p. Grzegorz Bogdanowicz z Orzechlib.

W Muzeum techniczno-przemysłowem z powodu niewykończonych poprawek w sali wykładowej, wykłady rozpoczną się nie 6 lecz 8 b. m, o godz. 9 rano.

Konkurs. Prokuratorya wyższa w Krakowie rozpisała konkurs na posadę lekarza zakładu karnego w Wiśniczu opróżnioną wskutek śmierci dr. Mossera. Termin zgłaszania się do d. 30 b. m.

Jeszcze o buncie więźniów w Wiśniczu. Obawiając się sprostowania, poprzestać musimy na suchem zarejestrowaniu faktów.

Powodem zbuntowania się 137 skazańców pracujących w warstatach ślusarskich i stolarskich dla fabryki mebli i drzewa giętego, była ta okoliczność, że sprężysty chociaż wyrozumiały dyrektor zakładu karnego zabronił przynoszenia wiktuałów więźniom przez osoby odwiedzające krewnych w zakładzie. Bunt i zabarykadowanie więźniów trwało godzin 19 — odbarykadowanie nastąpiło dopiero, gdy w drzwiach wojsko i straż zrobiły sobie znaczny wyłom.

Gdy żandarmi miejscowi w liczbie 4, tudzież wojsko nadciągnęło z Krakowa, nie zachodziła potrzeba strzelania — ludzie bowiem zabarykadowani, bez komunikacyi na zewnątrz, jak wszyscy inni śmiertelnicy potrzebują wody i pokarmu, głód byłby ich zmusił do poddania się na niełaskę. Zachodziła wprawdzie obawa, że skazańcy mając ogień rozniecony przy grzaniu kleju w tak zwanej polituru ni, mogą łatwo gmach z wewnątrz podpalić, lecz zapewne obawa o własne życie byłaby ich od tego powstrzymała — a nadto zakład miał własne sikawki, które stały w pogotowiu. Wątpimy więc, czy zachodziła potrzeba strzelania. W czasie buntu byli obecni p. nadprokurator Nalepa i pan radca ministeryalny Fichs — ostatni miał być z zarządu domem karnym mimo tragicznego epizodu, nadzwyczajnie zadowolnionym.

Obdukcyi zwłok zastrzelonego skazanca dokonał lekarz więzienny ś. p. dr. Mossor — a pertraktacya spadkowa po tymże, nazwiskiem Wojciechu Stanaszku jest już w pełnym toku! Redakcya *Reformy* dostała sprostowanie, a równocześnie otrzymał sąd wiadomość o śmierci skazańca.

„Urzędowe koty“ przydałyby się wielce dla magazynów miejskich, a przedewszystkiem w jatkach rzeźniczych, gdzie szczury znaczne szkody wyrządzają. Zagranicą znaczna ilość kotów utrzymywaną jest w tym celu kosztem miasta. Co kraj, to obyczaj.

Okradzenie poczty. Urzędowa *Gaz. Lwowska* ogłasza: Dnia 6 października b. r. skradziono konduktorowi pocztowemu z wagonu w drodze z Krakowa do Podgórza 4 sztuki 3% premiowanych listów zastawnych austr. ogólnego zakładu kredytowego ziemskiego (*Prämien Pfandbriefe der östr. allgem. Boden Credit Anstalt*) nr. 34 serya 2.293, nr. 7 ser. 3.050, nr. 31 ser. 3.054, i nr. 66 ser. 3.061, wraz z kuponami za czerwiec i grudzień, wartości 400 złr.

Wypadek. W mieszkaniu prof. uniwersytetu Jagiel. dra Rydla przy ulicy Szewskiej, zapaliły się wczoraj około godz. 6 wieczorem firanki w oknach, prawdopodobnie przez nieostrożność. Dwaj bracia pp. S., którzy właśnie przechodzili plantacyami, spostrzegłszy płomienie, wbiegli do mieszkania i ognia

ugasili szczęśliwie. Najwyższy był czas na to, ogień bowiem rozszerzył się znacznie, a w mieszkaniu prócz drobnych dzieci i guwernantki nie było nikogo więcej.

Zmarli. W Gratzu zmarł Adam Wolff, znany historyk austryacki.

Robert Volkmann, jeden z najbardziej cenionych kompozytorów nowoczesnych, urodzony w r. 1815 w Saksonii, zmarł w Peszcie.

W Gorazdowie zmarł nagle Ludwik Kurnatowski, współpracownik *Dzien. Posn.*, a następnie *Kuryera Posn.*

W Londynie Mayne Reid, znany pisarz amerykański. Na kilka dni przed śmiercią Mayne Reid wykończył „Historyę wojny między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi w r. 1845". W wojnie tej sam brał udział i był ciężko ranny. Wiele z dzieł Mayne-Reida przyswojonych jest naszej literaturze. Zasłużony pisarz zmarł w 67 roku życia.

Lwów, 1 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, jak co roku, wysłuchali ojcowie naszego miasta niemiłego sprawozdania fizykatu miejskiego za r. 1882, z którego dowiedzieli się znowu, że śmiertelność we Lwowie jest bardzo wielka i że w stosunku do innych miast, co do wysokości procentu śmiertelności zajmuje pierwszorzędne stanowisko, rywalizując w tym względzie prawie zwycięzko z Odessą. W roku zeszłym umarło 4.078 osób, co na 112.194 mieszkańców wynosi 36⁰/₀₀. Słyszą o tem nasi radni od wielu lat i niestety przyznać należy, że bardzo mało widać starania do usunięcia najgłówniejszych przyczyn złego. Optymiści przypisują wysoką cyfrę zmarłych okolicznościom, że główniejszy kontyngens dostarczają szpitale, do których przybywają chorzy z całego niemal kraju, i tem się pocieszają. Z cyfry powyższej przypada jednak na szpitale tylko 939, reszta 3139 na miasto. Choroby zakaźne grasowały w roku ubiegłym bardzo silnie. Wypadków ospy było 593 (+ 437 jak w r. 1881). Na płonicę chorowało 131 (+ 52 jak 1881); na dyfterytis 181 (+ 41); na odrę 239 (+ 233). Najwięcej ofiar porwały choroby piersiowe, bo 1358. W tej liczbie 502 na zapalenie płuc, a 856 na gruźlicę. Na ospę zmarło 323, odrę 68, płonicę 69, dyfterytis 154, durzycę 50, dur plamisty 5, na krztusiec 37. Wypadków nagłej śmierci było 117.

Przy sposobności powyższego sprawozdania, którego referentem był dr. Zuliński, uchwalono, aby co tygodnia ogłaszać w dziennikach wykazy śmiertelności i panujących epidemicznie chorób, co od dłuższego już czasu było zaniechanem. Radny Markiewicz podniósł, że należałoby raz gminie udać się do rządu w sprawie przeniesienia zakładu karnego (Brygidki), który jest siedliskiem różnych chorób, do Winnik, a ulokowania w tym budynku fabryki tytoniu. *Pia desideria!*

Od kilku dni toczy się przed lwowską ławą przysięgłych proces powtórny przeciw Isaakowi Bienenstockowi z Ulmowa, który został już raz uznany winnym zbrodni Krymka Radwańskiego. Z powodu różnych nieformalności, najwyższy trybunał zniósł pierwszy wyrok, polecając ponownie przeprowadzić rozprawę. Z nowych świadków kazał przedwczoraj trybunał uwięzić dwóch za fałszywe zeznania. Są to pp. Kibitz, chirurg, i Ortner, dzierżawca dóbr. Wyrok zapadnie dopiero jutro.

Rozprawa przeciw lwowskim egzekutorom miejskim o defraudacyę rozpocznie się w sobotę.

Stary dom na rogu ulicy Karola Ludwika i Sykstuskiej, został wyrokiem Rady miejskiej po rekursach, skazany na zniszczenie, a to z powodu zgrzybiałej i ku ziemi chylącej się postaci. Ponieważ realność ta zajmuje bardzo obszerną przestrzeń gruntu przy najludniejszej z naszych ulic, w miejsce więc starych i szpetnych ruder może i powinien stanąć gmach okazały. Jedno z pism miejscowych zakupiło już miejsce to na rachunek p. Kisielki, ale jego widzy, za 75.000 złr. Faktem jest tylko, że p. Kisielka wspólnie z innymi Kreznami zamyśla dopiero zakupić tę i przyległą realność, aby w miejscu tem wybudować wspaniały hotel. Nadto ma być zbudowana wielka sala, której brak, szczególnie zaś w karnawale, często nam się czuć daje.

Wczoraj w tutejszej cerkwi prawosławnej odprawionem zostało o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za duszę Turgieniewa. Nabożeństwo urządzało towarzystwo kółko moskalofilskiej młodzieży ruskiej, ale to nie przeszkodziło naszym wielbicielom wielkiego pisarza wziąć także udziału w egzekwiach. Podczas nabożeństwa trzymano przed „carskiemi wrotami" dwa wieńce, jeden od młodzieży ruskiej, drugi z czerwonym napisem na białych wstęgach „Szermierzowi równości i swobody — grono Polaków". Cerkiew przepełniona była publicznością.

Wadowice, 31 października. Miasto nasze liczące wyżej 6.000 mieszkańców, mieszczące sąd obwodowy, gimnazyum, starostwo, wojsko itp. nie ma do tego czasu stosownej sprzedaży marek pocztowych, tak, że publiczność jest zmuszona po każdą markę udawać się na pocztę około 500 metrów od Rynku oddaloną. Koniecznem przeto jest, aby zarząd poczty temu zaradził i sprzedaż marek w odpowiednich miejscach zaprowadził.

Dobczyce, 28 października. Dnia wczorajszego odbył się wybór burmistrza i zwierzchności gminnej w pośród tutejszej rady, liczącej 24 członków. Jakkolwiek pp. radni, w dwóch trzecich częściach zaledwie umieją czytać i podpisać się, i wybrali burmistrza równego sobie, jednak można się spodziewać, że w okresie działalności obecnej rady miasteczko nasze podniesie się tak pod względem moralnym, jakoteż majątkowym, gdyż do grona radnych należy także prawie cała tutejsza inteligencya, która niezawodnie nie odmówi swej szczerej pomocy, niezbędnej dla powyższych celów.

Mieszczaństwo tutejsze, jakkolwiek zaniedbane — posiada bardzo wiele elementu dobrego, należy tylko nie zrażać się trudnościami, a niezawodnie potrafi ono w przyszłości ocenić najlepsze chęci tej garstki inteligencyi, od której ma prawo żądać opieki i pomocy. Systematyczne kierownictwo tą, lubo ciężką jeszcze maszyną autonomiczną, może wydać już w krótkim czasie najlepsze owoce, lecz należy zacząć od kwestyj najbardziej piekących, a temi są obecnie: organizacya urzędu miejskiego i służby policyjnej, założenie straży pożarnej i kasy oszczędności, oraz zaliczkowej. wreszcie organizacya sumienna korporacyj cechowych, których majątek dość znaczny, spoczywa w rękach jednostek — bez żadnej kontroli.

Szkoła polska dla Izraelitów.

We czwartek dnia 1 listopada b. r. odbyło się w szkole miejskiej na Kazimierzu uroczyste otwarcie kursu nauki języka polskiego dla doroślejszej młodzieży izraelickiej utrzymywanego przez Towarzystwo oświaty ludowej. w obecności kuratora dr. Jonatana **Warschauera**, który zagaił nowy rok szkolny następującemi słowy:

„W imieniu Towarzystwa Oświaty ludowej zagajam nowy rok szkolny kursu wieczornego dla doroślejszej młodzieży izraelickiej w Krakowie. Zamykając przed kilku miesiącami ubiegły rok szkolny miałem zaszczyt wynurzyć w imieniu Tow. Oświaty ludowej szczere zadowolenie z osiągniętych rezultatów tej szkoły, do których nietylko Szanowne grono nauczycieli, lecz i młodzież do tej szkoły uczęszczająca się przyczyniła.

Wzywam Cię Szanowna młodzieży i tym razem ponownie, abyś się przykładała do nauki języka polskiego i dziejów ojczystych, bo one będą Ci w każdym razie pomocnemi w dalszym biegu życia, jakikolwiek sobie każdy z was obierze zawód. Lecz nie dość na tem, trzeba abyście się przejęli poczuciem przynależności do tego kraju, w którym urodziliście się i który jest naszą ojczyzną, do tej ziemi, którą każdy z was kochać powinien.

Powinniście także kochać i tych, którzy z nami na tej samej ziemi żyją bez różnicy wyznania. Jak powiadam można żyć w swojej wierze, a jednak być dobrym Polakiem. Mieliśmy tego świetny dowód w bieżącym roku. kiedy obchodzono w całym kraju jubileusz dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej dokonanej przez bohaterskiego króla naszego, błogosławionej pamięci Jana III Sobieskiego, wówczas i Izraelici naszego kraju czynny brali udział w uroczystościach i dowiedli, że ich ożywia miłość ojczyzny. Pamiętna ta chwila jest zadatkiem lepszej przyszłości i do aktywów pod względem patryotyzmu Izraelitów (podług wyrażenia prof. dra. Smolki) wliczoną będzie. Pamiętajcie i o tem, że prześladowania jakich doznawali współwiercy w krajach ościennych, nas nie dotknęły. Zawdzięczamy to przedewszytkiem przewielebnemu i światłemu Duchowieństwu katolickiemu, odznaczającemu się tolerancyą wyznaniową i mieszkańcom chrześciańskim tego kraju, pomnym ducha tolerancyi dawnej Polski.

Mimo tych pomyślnych stosunków jednakże reforma społeczeństwa naszego jest nieodzowną. Ale reforma zwolna tylko i stopniowo może być przeprowadzoną; wszystkie umysły oświecone zajmować się nią powinny; początek powinien być zrobiony. A tu wyobrażam sobie, że inicyatorowie reformy tak jak nasz ustawodawca Mojżesz, który prowadził lud izraelski z Egiptu do ziemi obiecanej i tylko z daleka ją ujrzał, tak i inicyatorowie reformy bodaj by byli świadkami początków assymilacyi Izraelitów z narodem, bo zespolenie 600.000 Izraelitów z narodem dłuższego wymaga czasu. Wreszcie bądźmy wierni zasadzie: „jak kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże". A teraz ogłaszam kurs za otwarty i proszę p. profesora o rozpoczęcie nauki."

Na zaproszenie więc dra. p. Warschauera pan Schlesinger naucz. szkoły tamtejszej, biorąc assumpt z rocznicy oblężenia Pragi, dokonanego przez Suwarowa w d. 2 listopada 1794 r. przeprowadził dzieje trzeciego i ostatniego rozbioru Polski.

Naukę w powyżej wspomnianym kursie, która się odbywa z wyjątkiem piątku. codziennie od godziny 8 do 9 wieczór objęli pp. Schlesinger, Spitzer i Neiger.

Towarzystwo rybackie.

Dnia 21 b. m. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego. Przewodniczący dr. M. Nowicki powitał zgromadzonych, pomiędzy którymi znajdowali się jako goście wiceprezes oddziału myślenickiego p. Romowicz, tudzież p. Szarek, włościanin z Brzegów, i złożył obszerne sprawozdanie ze stanu rybactwa w kraju i z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Przedstawiwszy wielkie znaczenie rybactwa w krajowem gospodarstwie i wykazawszy na okazach narybku karpia od pp. Gostkowskiego i Gascha, do czego doprowadzić może racyonalne gospodarstwo rybne, stwierdził dr. Nowicki postęp w tym kierunku w Galicyi zachodniej, do którego objawów najznakomitszych zaliczył udatny chów sandacza w stawach p. Gostkowskiego w Tomicach, tudzież wychowanie z ikry trzech amerykańskich ryb łososiowatych w źródłowiskach Wisły. Z drugiej strony stan rybactwa indziej w kraju jest przeważnie jeszcze zawsze opłakany, czego dowodzą niepojęcie niskie opłaty pobierane przez właścicieli wód za prawo rybołostwa. Do polepszenia stosunków przyczyni się mapa rybna Galicyi, ułożona przez dra Nowickiego, z której w krótkim czasie można lepszego nabrać pojęcia o gospodarstwie rybnem w danem miejscu, niż przez mozolne wyszukiwanie urywkowych wiadomości rozrzuconych po różnych pismach. Mapa ta wydana została kosztem hr. A. Potockiego, to też w uznaniu zasług położonych przez tegoż w sprawie rybactwa krajowego, okazali temuż obecni na wezwanie przewodniczącego cześć swoją przez powstanie. Mapa rybna rozesłaną została do użytku władzom rządowym i autonomicznym, Towarzystwom rolniczym, żandarmeryi, po za granice kraju zaś osobom interesującym się sprawami rybactwa, tudzież ministerstwom tych państw ościennych, z któremi układy toczyć się będą o uregulowanie rybactwa na wodach granicznych i wspólnych, co aby jak najrychlej nastąpić mogło. Tekstu objaśniającego do mapy dotychczas wydać nie było można dla braku funduszów. Krajowa ustawa rybacka wydana w b. r. obowiązuje od 1 sierpnia, i da Bóg, przyniesie ona spodziewane skutki, jeżeli tylko będzie przestrzeganą; brak ustawy państwowej daje się dotkliwie uczuwać. Potrzebnem też będzie usunięcie w drodze ustawodawczej lub administracyjnej niektórych przyczyn niszczenia ryb całemi masami, jak np. przez wyławianie ich przy spuszczaniu młynówek, przy powodziach, zabijanie krociami przy spławianiu drzewa w potokach górskich itp. Fundusz ku podniesieniu rybactwa w kraju ma się zbierać z grzywien za wykroczenia przeciw ustawie rybackiej.

Przechodząc do spraw Towarzystwa oznajmił dr. Nowicki, że uchwały przeszłorocznego zgromadzenia zostały wykonane, z wyjątkiem przesiedlenia czeczugi do wód baltyckich, które się przeprowadzić nie dało. Oddziały Towarzystwa upadły z wyjątkiem czterech: w Suchy, Myślenicach, Sanoku i Stanisławowie, oddział w Mikulińcach jednak prawdopodobnie zawiąże się znowu. Liczba członków zmniejszyła się; świadczy to o obojętności dla Towarzystwa osób interesowanych bezpośrednio w sprawach rybactwa krajowego, a przecież Towarzystwo wyrobiło sobie uznanie u Towarzystw zagranicznych, ciągle z niemi utrzymuje stosunki i przeprowadza nawet sprawy znaczenia międzynarodowego, jak rozmnożenie łososia w Wiśle, przesiedlenie sandacza do Renu itd. O skutkach dotychczasowych prac Towarzystwa w sprawie rozmnożenia i przesiedlenia ryb mało powiedzieć można, trudno bowiem o wiadomości rzetelne, a nie byłby dziwnym nawet zupełny brak rezultatów wobec wyławiania krociami młodych łososi tak u nas, jak i u brzegów morza baltyckiego.

W celu zwrócenia uwagi na osiągnięte dotąd rezultaty w kraju brało Towarzystwo udział w wystawach zagranicznych, w kraju zaś starało się o rozszerzenie wiadomości przez wykłady publiczne, dawanie żądanych objaśnień, przez udział w wystawie wielickiej.

Po przemówieniu p. Szarka za uchyleniem niektórych sposobów łowienia ryb, przyjęło zgromadzenie przedłożone sprawozdanie kasowe i wybrało na rewizorów na r. 1884 ponownie pp. Geislera i Korneckiego. W miejsce ustępujących 3 członków zarządu wybrano pp Gostkowskiego, dra Wierzejskiego (ponownie) i Wójcickiego (ponownie). Przedłożony przez wiceprezesa Tow. p. Kulczyckiego projekt budżetu na r. 1884 przyjęto jednogłośnie, następnie uchwalono upoważnić Zarząd do mianowania delegatów na wiec rybacki w Gracu w r. 1884 odbyć się mający, wybrano delegatem na międzynarodowy zjazd rybacki w Dreznie prof. dra Nowickiego, wreszcie uchwalono utworzyć oddział Tow. w Nadwórnej.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik zamianował kancelistę Dyrekcyi policyi i kierownika granicznego komisaryatu w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, oficyałem, a wachtmistrza żandarmeryi w Borszczowie, Franciszka Zygmunta Kozłowskiego, kancelistą Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt krajowych zamianował oficyałami pocztowymi asystentów pocztowych: Antoniego Wyspiańskiego w Krakowie, Feliksa Brablca w Nowym Sączu, Romualda Godlewskiego w Krakowie i Józefa Wolańskiego we Lwowie; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Piotra Białasa we Lwowie, b. ekspedytorów pocztowych, Marcina Konopkę w Złoczowie i Romulda Szulisławskiego w Krakowie, sierżanta rachunkowego Fryderyka Kleina w Krakowie i ekspedytorów pocztowych Gustawa Werbacha i Zygmunta Pröckla, obu we Lwowie; nareszcie przeniósł asystentów pocztowych Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa, Ferdynanda Morawca z Krakowa, Wiktora Wieczorka z Bochni i Alfreda Wąsowicza z Podwołoczysk, wszystkich do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jana Podgórskiego w Szczakowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczakowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Król karowy", taki tytuł nosi 3-aktowa operetka, przedstawiona świeżo w paryzkim teatrze *Nouveates*. Libretto napisali Leterrier i Vanloo, a muzykę p. Łajarte.

— Dwie wielkie opery rywalizować będą w New-Yorku w sezonie bieżącym. *Acedemy of Music* zdobyła dla siebie Adelinę Patti i Etelkę Gerster, *Metropolitan Oper* Krystynę Nilson, Marcelinę Sembrich i cały zastęp pierwszorzędnych śpiewaczek. Turniej nielada.

— Świat pianistów znajduje się w przededniu ważnej chwili. Oddawna oczekiwana „Szkoła na fortepian Liszta", będąca owocem pracy całego jego życia, ma się niebawem ukazać w 3 grubych tomach u Schuberta et Comp. w Lipsku.

— Słynny kompozytor Gounod, pracuje obecnie nad nowem oratoryum, które nosić będzie tytuł „Mors et vita" (Śmierć i życie) i zostanie po raz pierwszy wykonanem w roku 1884, podczas uroczystości muzycznej w Birmingham.

Dział ekonomiczny.

Losy loteryjne austr. w Rosyi. Austryackie ministerstwo handlu zawiadamia, iż rząd rosyjski surowo zakazał wprowadzania austryackich losów loteryjnych do Rosyi pod groźbą konfiskaty.

Ostatnimi czasy zabrane przez rząd rosyjski losy, zaledwo i to dopiero za staraniem austryackiej ambasady zwrócono, jednak z zastrzeżeniem, że to po raz ostatni.

O rozwoju handlu zbożowego, według sprawozdania banku dla handlu i przemysłu w Krakowie z dnia 2 listopada b. r.

Nic pomyślnego dotychczas podać nie można — stagnacya i słabe usposobienie bowiem ciągle się utrzymuje, tak, że oprócz drobiazgowego handlu na miejscowe potrzeby, żadne znaczniejsze transakcye nie przychodzą do skutku, gdyż już od dawnego czasu kupcy zagraniczni na tutejszych targach nie pojawiają się, zaopatrując swoje potrzeby zbożem miejscowem, które u nich ciągle się w cenie obniża. Dowozy u nas mimo zakończenia zasiewów i kopania ziemniaków nie powiększyły się, gdyż producenci w naszych okolicach ze sprzedażą i o dostawą wstrzymują się w oczekiwaniu lepszych cen. Przy teraźniejszem wyjątkowem usposobieniu trudno podać dokładne ceny, ponieważ takowe zależą więcej od wypadku, aniżeli od jakiejkolwiek kalkulacyi handlowej.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·—	10·—
„ czerwona	9·50	10·50
„ biała	9·50	10·45
Żyto polskie	8.—	8.60
Jęczmień browarny	8.—	8·50
„ na paszę	7·—	7·50
Owies	7·25	7·75
Rzepak	17·—	18·—

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 3 listopada. Cesarzowa poleciła wielkiej ochmistrzyni nadwornej, hrabinie Perponcher, przyjąć w Berlinie w jej imieniu, żonę następcy tronu austryackiego, arcyksiężniczkę Stefanią.

Poseł Hohenlohe udał się z powrotem do Paryża.

Zagrzeb, 3 listopada. Minister finansów zarządził wycofanie z użycia pieczęci z napisem w dwóch językach.

Moskwa, 3 listopada. *Mosk. Wied.* nie wierzą w możliwość niezgody między Bulgaryą a Rosyą, bo Rosya nie ma wcale zbytku ludności, ani ducha przedsiębiorczego, ani kapitałów, nie jest przeto niebezpieczną dla protegowanych przez siebie krajów. Interesa Rosyi na Wschodzie opierają się na tem, aby oswobodzone przez nią ludy uchronić od wszelkiej eksploatacyi, i zabezpieczyć im byt niepodległy i samodzielny. Interes ten jednak nie jest samolubny, dlatego ludy wschodnie garną się ciągle do Rosyi, bo w niej widzą jedyną gwarancyą swej niezawisłości.

Gdańsk, 2 listopada. *Danzigerzeitung* donosi, że w Tczewie (Dirschau) uwięziono osobistość, mieniącą się Piotrowskim; uwięziony obwinia się sam, iż rosyjscy nihiliści wysłali go w celu wykonania zamachu na życie Bismarka; twierdzi dalej, że zaopatrzony był w znaczne środki pieniężne do podróży, jednakowoż skradziono mu je w Gdańsku.

Berlin, 3 listopada. *Nordd. Ztng.* pisze z powodu demonstracyi akademików wiedeńskich przeciw prof. Maassenowi: Pokazuje się, iż pośród studentów wiedeńskich przeważają dążności, w których nauka akademicka gra podrzędną rolę. Przypominając poprzednie demonstracye z powodu otworzenia szkoły czeskiej w Wiedniu, robi tenże dziennik uwagę, że nie przynosi wcale zaszczytu karności akademickiej wiedeńskiej to powtórzenie się niegodnych ekscesów po znacznym przeciągu czasu. Chwali przytem ostre wystąpienie prof. Lorentza, które na szczęście pozyskało sobie uznanie u wszystkich tych, którzy się jeszcze nie wyparli przyzwoitości.

Berlin, 3 listopada. Głośna Ernestyna Wegener, grywająca role subretek w teatrze Wallnera. umarła dziś w południe.

Berlin, 3 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że choroba na bydło ustała na całym obszarze cesarstwa.

Paryż, 3 listopada. Wypracowany przez Campenona projekt ustawy dla armii kolonialnej przedłożony będzie izbie w przyszłym tygodniu. Rząd będzie się domagał, by izba uznała wniosek za naglący.

Konstantynopol, 3 listopada. Admirał Hay, obecny komendant angielskiej eskadry w Smyrnie przybył tu, i ma być jutro przyjęty u sułtana.

Kair, 3 listopada. Brak dotychczas urzędowego potwierdzenia zwycięstwa Hickspaszy nad Mahdim; cała wiadomość ulega jeszcze powątpiewaniu, ponieważ wojskowe władze obliczyły, że Hickspasza oddalony był jeszcze o siedm dni drogi od Elobeid, kiedy odnieść miał owo zwycięstwo.

Hotel Saski

Przyjechali po dzień 2. b. m.

Emila Sołtyk z Kielc, Konstanty Wróblewski z Radziwiłowa, Jakób Morgenroth z Rambergu, Zonea Primo, Antoni Braz z Rzymu, Stanisław Żółtowski z Ks. Poznańskiego, X. Kan. Radziejowski z Poznańskiego, Stefan Estkowski z Berlina, Artur Grouostajski z Paryża. Zdzisław B. Lasocko, Edward Grodziński z Warszawy, Hr. Antoni Miączyński z Rosyi, Władysław Helcel z Rzędowic. Tadeusz Najmanowski z Galicyi, Siegfried Feige z Górnego Szląska, Zygmunt Schnepp, Wilhelm Jungman. Ida hr. Seclern z Wiednia, Ludwika Sobolewska z Rosyi, Kazimierz Zieliński z Grodkowic, Henryk Łączeński z Kutkorza, Stanisław Pniewski z Pogruszyń, Ludwik Redlich z Berna. dr. Jan Czerwieński z Fürstenhofu, Erazm Rużycki z Smielowiec, dr. Mikołaj Zyblikiewicz mar kraj. ze Lwowa, Br. Tadeusz Horoch z Galicyi Otto Manbach z Czerniowiec, Aleksander Tomai z Oppeln, Jan Piaskowski z Król. Pol. Franciszek Łukasiewicz z Bukowiny, Maryan Niewiadomski, z Kamieńca pod. Ernest Walcher Sędziszów, A. [illegible]łowicki z Odessy, Zdzisław Siemoński z Proszowic.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 listopada 1883	Dzisiejsze	2 dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·70
„ 5% węg.	93·3[illegible]	93·25
„ srebrna	79·40	79.25
„ złota	98·90	99·20
6% Renta złota węg.	119·75	119·60
4% Renta złota węgierska	86·95	87·15
Losy z r. 1860	131.75	131·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	840·—	834·—
„ kredytowe austr.	2[illegible]0·—	282 —
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9·55	9·55
Lombardy	148·—	144·40
Losy z r. 1864	168·25	1[illegible]8·—
Akcye Karola Ludwika	283·75	285·—
Akcye Lwow. Czer.	167·25	167·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·—	147·—
Obl. Indem. galic.	99 25	98·—
Losy Prem. Węg.	113·10	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·75	145·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·50	18[illegible]·—
6% Listy zast. hipot. gal.	102·	102 —
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·25	161·50
Marka	59·—	59·—
Ruble	116·50	116.[illegible]0
Dukat	5·71	5·7[illegible]

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 3 listopada 1883.		
Banknoty	169·55	169·65
Wiedeń	169·10	169·25
Warszawa	197·40	197·80
Ruble	197·9[illegible]	197·85
5% Listy zast. król. polsk.	61·25	61·30
4% „ likwidacyjne	—·—	53·90
Akcye Karola Ludwika	120·50	121·—
„ kredytowe	47[illegible]·—	4[illegible]8·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor

Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dla Szanownych Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych dołącza się Ogłoszenie fabryki Adolfa Wintera w Szczecinie.

Kraków, dnia 3/11.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116	25	117	25
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:				
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	·	99	40
[illegible]% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	89	70	91	80
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
6 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid „ „ „ 100	88	—	89	50
Lwów, dnia 2/11				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	29
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97	90	98	15
5 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30
Warszawa, dnia 2/11.				
4% Listy zast. z. r. 1868 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
[illegible]% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	8[illegible]
5 „ „ „ „ „ III.	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 2/11.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa. za złr. 100	78	70	78	85
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79	25	79	40
4 „ „ „ złota „ „ 100	99	20	99	35
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93	25	93	40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	60	120	10
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131	50	132	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137	25	137	75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	—	16[illegible]	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	167	50	168	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119	60	119	80
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87	15	87	30
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85	50	85	65
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96	75	97	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113	—	113	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	25	112	7[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	50	109	80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98	75	99	25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	25	99	75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	25	101	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	75	115	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102	50	103	50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	40	32	80
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21	80	22	20
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	25	119	75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	—	98	50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	102	50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	104	—
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	75	102	—
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89	50	90	50
5% „ „ „ „ „ 100	96	—	99	50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100	70	101	—
4½% „ „ „ „ „ 100	99	20	99	35
4% „ „ „ „ „ 100	92	60	92	90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96	80	97	20
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104	75	105	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	25	98	75
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98	—	98	20
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	25	—	—
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100	94	25	94	75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	67	50	68	50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	75	101	25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92	10	92	40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137	75	138	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95	—	95	50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	10	91	30
L O S Y				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168	50	169	—
Klary na 40 złr. m. k. „	36	75	37	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109	25	109	75
Insbruck na 20 złr. w. a. „	20	75	21	25
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18	50	18	75
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38	—	40	—
Palfy na 40 złr. m. k. „	35	25	35	75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11	90	12	20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6	30	[illegible]	50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19	25	20	—
Salm na 40 złr. m. k. „	51	—	52	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22	80	23	20
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48	30	48	75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126	—	127	50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64	50	65	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	26	75	27	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39	50	40	—

AKCYE BANKOWE.	płacą		żąd.	
[illegible]% Anglobank na 120 złr.	107	—	107	50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104	—	104	25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281	90	282	20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	280	25	280	75
5 „ Länderbank na 100 złr.	109	80	110	20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	839	—	841	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	108	75	109	—
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	166	25	166	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2425	—	2430	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	200	—	200	50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	285	25	2[illegible]5	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145	50	145	75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167	—	167	25
5 „ Rudolfa na 200 „	169	75	[illegible]70	—
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	161	25	162	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316	—	316	50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	144	20	144	50
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	71	5	73
20-to Frankówki „ „	9	55	9	56
20-to Markówka „ „	11	79	11	81
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	84	9	86
Funty szterlingi „ „	11	97	12	02
Tureckie liry złote „ „	10	88	10	90
Banknoty włoskie „ „	47	75	47	85
Ruble papierowe „ 100 „	116	50	117	—

OGŁOSZENIE.

W Niedzielę dnia 11 Listopada b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się **w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie,** Plac Szczepański L. 3, **XVII. Zgromadzenie Ogólne Członków** tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie Przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z porzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy. 4) Wybory.) Wnioski Wydziału. 6) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

W związku z tem, zapraszam ogół Członków czynnych Towarzystwa na Zgromadzenie w Niedzielę d. **4 Listopada b. r.** o godzinie 3 po południu odbyć się mające w celu dokonania przepisanego §. 7. c. 4 statutu wyboru Archiwisty i Delegata artystycznego do Wydziału na następne trzechlecie.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szan. P. T. Członków doręczoną zostanie Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Kraków, dnia 23 Października 1883.

2060 2 3 Prezes Towarzystwa: **A. Czartoryski.**

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10. ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.